

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Zwierzyniec, Świdnik, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, strajki, Lubelski Lipiec

Lubelski Lipiec

Jak to się zaczęło wszystko, byłam w Zwierzyńcu, to był lipiec. Zaczęło się w Świdniku, typowo o kotlet, dlatego że tam właśnie robotnice się upomniały o pieniądze i potem poszło. Syn był nad morzem. Myśmy się zjechali tutaj w końcu lipca i on taki zły przyjechał, bo dzień za późno przyjechał znad morza – już puszczano pociągi. On przyjechał znad morza pierwszym pociągiem, który jechał do Lublina. Wiedział już, że coś się dzieje, bo ja do niego napisałam kartkę: „Uważajcie na pogodę”, więc on oczywiście domyślił się, o co chodzi. Zresztą już głośne [to] było, już się mówiło, że przerwy w pracy są. To nie były strajki, to były przerwy w pracy – oficjalnie się [tak] nazywało, że są przerwy w pracy, że w Lublinie wszystko stoi, bo wytoczono wszystkie wagony, wszystkie lokomotywy na tory, zablokowany był dworzec kompletnie. A pierwszy pociąg, którym można było wjechać, to był ten, którym on wrócił i był zły taki okropnie. Leciał zaraz po mieście, robił zdjęcia wszystkich plakatów, odezw najróżniejszych, żeby się uspokoić, żeby skończyć ze strajkami – on to zaniósł do Teatru NN. Więc te zdjęcia zaczął robić i zaraz potem przyjechałam, to już było właściwie po wszystkim.

W Zwierzyńcu akurat był wtedy świeżo wybudowany kościół i po wieczornej mszy robiliśmy koncerty. Była aktorka z Warszawy, Marysia Korzeniowska, był Maciek Rayzacher, taki aktor, też z Warszawy, i ja. Oni recytowali, ja śpiewałam, cały czas o tych robotnikach na Wybrzeżu on recytował, ona recytowała: „Niech prawo – zawsze prawo znaczy. A sprawiedliwość – sprawiedliwość” z „Kwiatów polskich” [Juliana] Tuwima. Śpiewało się patriotyczne rzeczy, po czym się szło prędko do proboszcza na komunikaty [o tym], co się dzieje, kto zwolniony, kto wypuszczony, kogo wyrzucono. Wtedy wyleciał ten Maciej Szczepański sławny z telewizji. Stefan twierdzi, że najlepsze programy były wtedy w telewizji, kiedy on był, ale to był podły człowiek, więc wszyscy się cieszyli, że on wyleciał. Więc wtedy słuchaliśmy radia u proboszcza i oglądało się telewizję u proboszcza i cały czas był ten nastrój wyczekiwania co będzie, cały czas się żyło myślą, co się dzieje na Wybrzeżu.

Taką falą poszło właśnie z Lubelszczyzny w sierpniowe strajki. Od Lubelszczyzny się zaczęło i poszło w górę. Jeszcze się mówiło: „Jak to do Gdańska dojdzie, to dopiero pokażą, co potrafią. Dopiero wtedy będzie wesoło”. I rzeczywiście tam ta fala strajków doszła i tam dopiero zaczęły się właśnie te zasadnicze rozmowy.

Data i miejsce nagrania	2005-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"